Nr. 88. Olsztyn, 4 listopada 1891. Rok VI.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Co słychać w świecie?

Radosną dla katolików Polaków wiadomość przyniosły telegramy z Rzymu. Oto Stolica Apostolska w porozumieniu z rządem pruskim zamianowała arcybiskupem w Poznaniu Polaka, księdza prałata **dr. Stablewskiego** z Wrześni.

Ks. Floryan Stablewski urodził się w roku 1841, ma więc lat 50. Studya gimnazyalne odbył w Trzemesznie. Wstąpił do seminaryum duchownego w Poznaniu a skończył studya teologiczne w Monachium, gdzie otrzymał stopień doktorski za rozprawę o św. Janie Chryzologu. Roku 1866 wyświęcony na kapłana, był wikaryuszem w Śremie, a potém nauczycielem religii przy tamtejszém gimnazyum. Od roku 1873 jest proboszczem w Wrześni. Niemal od tego czasu jest też posłem do pruskiéj Izby deputowanych, gdzie często przemawiał. W uznaniu zasług jego, Ojciec św. mianował go szambelanem swoim, a przed rokiem protonotaryuszem apostolskim.

Marszałek, czyli przewodniczący wieca toruńskiego, p. Kaźmierz Chłapowski, otrzymał z Rzymu od Jego Eminencyi Kardynała hr. Ledóchowskiego następujące pismo:

Rzym, 10 października 1891.

Kochany Panie Kaźmierzu!

Winszuję Panu całem sercem, i wszystkim uczestnikom toruńskiego wieca, wspaniałego jego przebiegu i osiągniętych skutków.

Te ostatnie coraz więcej rozwijać się będą, ale uwydatnienie gorącego, religijnego ducha, spokojność, takt i rozum, jaki panował w obradach, to wszystko jest dodatnim, a dla kraju bardzo korzystnym już zdobytym rezultatem.

Ojciec św. już został zawiadomiony o wdzięczności wiecowników z okazyi listu papiezkiego o pojedynkach. I tak zasiew przyniesie z czasem swe owoce, bo nauki i napomnienia wygłaszane przez Namiestnika Zbawiciela na ziemi, zawierają same w sobie żyzność, któréj błędy i namiętności ludzkie zniweczyć nie zdołają.

Dziękuję Panu za pamięć o 29tym tego miesiąca, Przesyłam nawzajem, chociaż bez sposobności blizkiéj rocznicy, najszczersze życzenia wszelkich błogosławieństw Bożych dla Pana, jego rodziny i całego domu.

A ponawiając wyraz serdecznego przywiązania i rzetelnego szacunku, pozostaję Kochanego Pana

oddanym sługą
M. Kard. Ledóchowski.

Parlament niemiecki zbierze się dopiero 19 listopada. Rząd, jak piszą, zażąda od parlamentu znacznie większych pożyczek na wojsko, i to nie tylko na armią lądową i marynarkę, ale i na inne potrzeby. Na samo wojsko potrzeba będzie 180 milionów, która to suma na 8 lat ma być rozdzieloną.

Równocześnie z parlamentem zbierze się także sejm pruski. Najważniejszymi przedmiotami obrad sejmu będą projekta o ustawie szkólnéj i o użyciu dochodów funduszu welfickiego.

Z Ameryki dowożą teraz do Niemiec wiele mięsa wieprzowego, szynek i kiełbas. Władze przepuszczają tylko takie przesyłki, o których władze amerykańskie zaświadczyły, że mięso w nich dobre i zdrowe. Niemieckie władze rewidują jeszcze osobno wszystko przesłane mięso.

W Austryi jest jeszcze takie prawo, że gazety muszą płacić stępel, a właściciele gazet muszą składać kaucyą, gdy gazetę chcą wydawać. Oczywiście, że w takich warunkach ciężko gazetom idzie, bo koszta wydawnictwa bardzo wielkie. W przeszły piątek dopominał się pewien poseł u rządu, aby prawo, tyczące się gazet, zmienić. Czy się to stanie, nie wiadomo, bo minister nic nie odpowiedział.

— Córka brata cesarza, księżniczka Małgorzata, jest ciężko chora. W niedzielę przeszłą przybyły wszystkie jej siostry i bracia, oraz szwagrowa chorej, do kościoła i tam w modlitwie błagały Najśw. Maryi Panny o zdrowie dla niej. Jestto dowód religijności członków rodziny cesarskiej. Gazety liberalne ani słówkiem o tem nie wspominają, bo myślą, że ludowi nie potrzeba wiedzieć, jak książęta i księżniczki uciekają się pod opiekę Matki Boskiej. Niegodziwy ten liberalizm!

We Włoszech toczy się teraz proces przeciw anarchistom, którzy 1-go maja wielkie zaburzenie w Rzymie wywołali. Na ławie oskarżonych siedzi 65 anarchistów, świadków jest 350; oskarżonych broni 44 adwokatów. Anarchiści oskarżeni mówią, że nieporządkowi, zbiegowisku i bójce 1go maja winna policya, która ostro się brała z pałaszami i rewolwerami do zgromadzonego ludu. Wszyscy dowodzą, że są niewinni, że pracują w tym celu, aby ludy wyzwolić z pod jarzma rządów i udarować ich wolnością. W ich mowach mieści się wiele gorzkich pigułek dla rządu. Jeden powiedział na przykład tak: „Sąd nam zarzuca, że do rewolucyi dążymy, a rewolucya, to zbrodnia. Kiedy tak, to powiedzcie mi sędziowie, w jaki to sposób dzisiejszy rząd włoski powstał? Oto także przez rewolucyą, przez zbrodnię.“ Sędziom pewnie nie bardzo się te słowa podobały. Ponieważ we Włoszech procesy bardzo długo się ciągną, więc ten proces pewnie się przed Bożem Narodzeniem nie skończy!

Hiszpania ma kłopoty pieniężne. Naraziła je na nie Francya. Dotąd bowiem cła na wina hiszpańskie, wewożone do Francyi, były bardzo niskie. Ponieważ bowiem we Francyi wino się nie obrodziło, przeto Francuzi chętnie kupowali wina hiszpańskie i robili z nich wina czerwone i szampańskie. Ostatnie lata jednak były na wino urodzajne, więc Francuzi, nie potrzebując już win hiszpańskich, nasadzili na nie wysokie cła. Skutkiem tego nikt win hiszpańskich nie kupuje, a w Hiszpanii brak pieniędzy. Żniwa też w tym kraju były

liche i to także położenie pogarsza. Choć rząd hiszpański wydał wiele pieniędzy papierowych, nie wiele sobie pomógł.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya Najprzew. ks. Biskup wyświęcił w niedzielę czterech dyakonów na kapłanów. Nazwiska ich są: Braun, Brieskorn, Katke i Lingnau. Nowowyświęceni ci księża przeznaczeni zostali; Braun jako kapelan w Lamkowie, Brieskorn jako kapelan w Frankenau, Katke jako kapelan w Podstolinie. – Księdzu kapelanowi Ling w Szelitach zlecony został zarząd opróżnionego probostwa tamtejszego. — Kapelan Reddig z Freudenberg przeniesiony został do Kalwy, a kapelan Klein z Kalwy do Freudenberg.

— Najprzew. ks. Biskup warmiński był w przeszły czwartek z wizytą u pana naczelnego prezesa w Królewcu. Na obiedzie danym z téj okazyi byli oprócz najprzew. ks. Biskupa także naczelnicy władz prowincyonalnych. Wieczorem wrócił ks. Biskup do domu.

† W sobotę rano zmarł nagle w Lidzperku ruszony paraliżem ks. dziekan dr. Antoni Pohlmann w 63-cim roku życia. — W Szelitach zmarł dnia 28 października po długich cierpieniach ks. prob. Antoni Kretschmann w 75-tym roku życia.

— Najprzew. ks. Biskup warmiński wydał następujące rozporządzenie:

„Ponieważ od niejakiego czasu w zachodnich dyecezyach ojczyzny naszéj nowe opracowanie katechizmu Deharbego do użytku dla dzieci szkólnych jest zaprowadzone, przeto tak jak inni biskupi, aby w obecnych stósunkach społecznych tak pożądaną jedność w nauce religii i z méj strony wedle sił popierać, postanowiłem to opracowanie w tutejszém biskupstwie zaprowadzić. Książeczka ta, która ma tytuł „Katechismus für die Diöcese Ermland“, w ostatnim czasie wyszła z drukarni warmińskiéj w Brunsberdze i może w cenie 22 fen. za nieoprawiony egzemplarz być nabywaną. - Księża dziekani, proboszczowie i kuratusowie powinni się o to starać, ażeby to nowe wydanie katechizmu warmińskiego od Wielkanocy przyszłego roku we wszystkich szkołach dyecezyi warmińskiéj dla nauki religii zaprowadzone zostało, przy czém jednak nie mam nic do nadmienienia przeciw temu, żeby istniejące jeszcze egzemplarze dawniejszego wydania téż po wzmiankowanym terminie podczas następnego roku jeszcze pozostały w użyciu, jeżeli odnośne władze szkólne na to się zgodzą.“

O nowém opracowaniu polskiego katechizmu dyecezyalnego powyższe rozporządzenie nic nie wspomina; w każdym razie może dawniejsze wydanie polskiego katechizmu być używane w nauce przysposabiającéj do Sakramentów świętych, chyba, że nastąpi wyraźny zakaz Władzy duchowuéj.

Moguncya. Pod dniem 25-go września utworzył się tu komitet, który chce się zająć restauracyą przekazanéj katolickim Niemcom kaplicy znajdującéj się w kościele katedralnym w Loreto, gdzie się znajduje domek Najśw. Maryi Panny z Nazaretu. Dnia 10-go grudnia 1894 roku przypada sześćsetna rocznica przeniesienia tego domu do Loreto. W całych Niemczech mają zbierać składki na restauracyą owéj kaplicy.

Św. Anna w Ameryce.

W kraju amerykańskim, zwanym Kanadą, 21 mil od miasta Kwebek, znajduje się wieś, nazwiskiem Petit-Cap, w której stoi kościół św. Anny. W nim przechowują część palca św. Anny. Do tego kościoła i do tej relikwii św. pielgrzymują katolicy amerykańscy bardzo licznie, albowiem miejsce to słynie cudami od 200 lat przeszło. Gazety amerykańskie piszą o tem, co następuje:

Moc przedwiecznego Boga okazuje się tu w wielkiej chwale. Głuchoniemi odzyskują mowę i słuch, ślepi widzą a chromi chodzą za wezwaniem św. Anny. Jakoby dla zawstydzenia niedowiarków, którzy utrzymują, że czas cudów minął, okazuje się moc Boga tak jawnie i tak często, że nawet niektórzy z najzagorzalszych przeciwników Kościoła katolickiego przyznają, iż trudno im jest to inaczej, jak cudem wytłomaczyć.

Tradycya tego cudownego miejsca jest taka:

Około roku 1648 pewni żeglarze angielskiego statku, będący w niebezpieczeństwie wielkiem rozbicia się okrętu, na którym się znajdowali, a za wezwaniem św. Anny szczęśliwie do brzegu dopłynąwszy, z wdzięczności ku tej świętej Matce Bożej Rodzicielki, postawili małą drewnianą kapliczkę pod Jej wezwaniem.

Wkrótce po tem zdarzeniu przybyli Jezuici z Francyi i założyli tam parafię św. Anny. W r. 1588 pewien krajowiec, z wdzięczności za pewną łaskę, którą za wezwaniem św. Anny otrzymał, podarował ziemię pod obszerniejszy kościół. Plac ten jako też i kamień węgielny pod nowy kościół uroczyście poświęcony został przez generalnego wikaryusza Mons. Vignal z Kwebek; a 10 lat później O. Nauvel misyonarz T. J. otrzymał relikwię z katedralnego kościoła z Carcasonne z Francyi t. j. część kości palca św. Anny.

Zaledwie kościół ten został ukończony, gdy zaczęły się odbywać pobożne pielgrzymki do tego świętego miejsca i pobożni pielgrzymi zaczęli doznawać cudów.

Dzicy nawet Indyanie, synowie i córy puszcz Amerykańskich, przejęci nabożeństwem do św. Anny, zachęceni do tego przez gorliwych misyonarzy, przybywali z najodleglejszych zakątków swych siedzib. Od zatoki św. Wawrzyńca i od wybrzeży wielkich jezior Ameryki, ściągali się tamdotąd dzieci pustyń w swych łódkach, a gorliwość ich w nabożeństwie przechodziła nawet gorliwość ich francuskich braci; bo jak niesie podanie: od wylądowania, aż do samego kościoła św. Anny szli na kolanach, chociaż to była dosyć długa przestrzeń.

W roku 1787 cały kościół został przebudowany na nowo, a pielgrzymki powiększyły się jeszcze i przez blisko 100 lat cuda mnożyły się.

Kilka lat temu dopiero, gdy znów okazało się potrzeba przebudowania kościoła, Biskupi prowincyi Kwebek zajęli się tą budową, i stanęła wspaniała świątynia, która zajęła miejsce drewnianej kapliczki angielskich żeglarzy.

W roku 1876 kardynał Taschereau przy wielkim udziale księży i ludu, przeniósł z wielką uroczystością święte relikwie ze starego do nowego kościoła i w tymże roku Ojciec św. Pius IX ogłosił św. Annę szczególną patronką prowincyi Kwebek.

W ostatnich 10 latach odbyło się do tego cudownego miejsca 984 pielgrzymek składających się z 777,694 pielgrzymów. Liczba pielgrzymów w r. 1890 wynosiła 105,672.

Najwięcej pielgrzymek odprawia się w miesiącach: Lipcu, Sierpniu i Wrześniu; przeszło 60,000 pielgrzymów odwiedziło kościół św. Anny w roku zeszłym przez Lipiec i Sierpień.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn;** W piątek po południu w ulicy przy starym cmentarzu spadła pewna oddająca się pijaństwu kobieta ze schodów i na miejscu się zabiła.

— Rabin żydowski pan Tonn obchodził 2-go listopada 50-letnią rocznicę swego urzędowania. W Olsztynie jest on już lat 29.

— Należący do masy konkursowéj Toffla dom, zwany „Wila Toffel“, na rogu Wartemborskiéj i Kolejowéj ulicy, został sprzedany właścicielowi fabryki panu Lion tuztąd za 26 tysięcy marek. Podług orzeczenia znawców ma posiadłość ta wartości 40 tysięcy marek. Ceny domów spadają więc. — Jak słychać, ma wymienio-

ny dom służyć za lożę dla masonów, którzy do tego czasu mają swój lokal wynajęty przy ulicy gutsztackiéj, w domu pana Stöhr.

† Restaurator Mocki, w ktorego domu od kilku lat znajduje się drukarnia „Gazety Olsztynskiéj“, zmarł w poniedziałek rano po jedniodniowéj tylko chorobie.

— Zwyczajne zebranie Towarzystwa „Zgody“ odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 8 go listopada po południu o godz. 4-téj w zwykłym lokalu. O liczny udział uprasza

Zarząd.

— Pewien profesor przy akademii berlińskiéj, który młodych protestantów na pastorów uczy, wydał książkę, w któréj oświadcza, że obecna wiara protestancka nie zawiera czystéj nauki w porównaniu z pierwotną. Pisze on, że to jest tak jasną rzeczą, iż żadne gadanie zaciemnić jéj nie zdoła. Wreszcie profesor dodaje kilka gorżkich uwag o „nieprawdziwości, bezsilności i opieszałości“ dzisiejszego protestantyzmu. Jako protestant i do tego jeszcze profesor, musi o tém oczywiście wiedzieć najlepiéj.

* **Z Dużego Trękusa** pisze nam pewien korespondent co następuje:

Czytuję „Gazetę Olsztyńską“ od samego założenia, ale jeszcze nic z naszéj wioski nie doniósłem. Dziś więc parę słów donoszę, choć nic wesołego. Jest u nas studnia szkolna przy posiadłości gospodarza K. Studnia ta jest tylko dla nauczyciela samego postawiona, ale familia K. jest tego zdania, że ta studnia jest ich własna i że ona może panu nauczycielowi zakazać wody brać. Zrobił się z tego proces, a sąd i miernik stwierdzili, że studnia ta jest na granicy. Mimo tego familia K. nie jest spokojną i szuka jeszcze świadków, że ta studnia leży na ich gruncie, bo tam droga dawniéj nie szła, gdzie teraz jest przez miernika oznaczona. Teraz zaś złośliwy jakiś człowiek porozbijał już dwie kłódki przy téj studni i z grzesznéj zemsty mysz w studnią wrzucił, petroleum nalał i inne psoty wyprawia. Kto to robi, wiedzą wszyscy, ale że na gorącym uczynku go nie złapano, więc go przed sąd do odpowiedzialności pociągnąć nie można. Nasza wioska mała, ale procesów w niéj wiele wedle téj studni.

Mamy we wsi dzwonek u pewnego gospodarza, ale kiedy ofiara odchodziła na odpust, to nie dzwoniono. Wioska ma więc zamiar sprawić sobie jeszcze jeden dzwonek, to nie będzie się potrzebowała na drugi raz nikogo prosić o zadzwonienie. Mamy wprawdzie jeszcze jeden dzwonek, ale ten jest na planie. Razem będziemy mieli trzy dzwonki, ale przynajmniéj ofiara odejdzie jak się należy.

* **Piła.** Chłopak pewien, ledwo co ze szkoły wyszły, obdartus całą gębą, przybył w tych dniach na policyą i kazał się zapisać jako chcący się ożenić. Policya ma mu się o żonę wystarać. A to dla tego to żenić się pragnie, ponieważ rodzice jeść mu dać nie chcą, przeto żona na niego robić musi. Policya obdartusa tego za drzwi wyrzuciła.

* **Bydgoszcz.** Jakiś chłopak 15-letni postrzelił się w tych dniach. Powodem tego kroku była miłość zawiedziona. Daleko to już zaszło! Oj kija potrzeba!

* **Dortmund.** Przed kratkami tamtejszego sądu przysięgłych stawał w tych dniach górnik August Michalski, który pochodzi z pow. kościańskiego, a który w ostatnim czasie w Westfalii mieszkał. Przedtem był on już skazany na śmierć za popełnienie morderstwa 15 kwietnia na koledze swoim niejakimś Skrzypczaku. Z powodu tego siedział w więzieniu. Kiedy 19 lipca br. dozórca więzienny, Lange, wszedł do celi jego, Michalski uderzył go w głowę nogą od stołka tak silnie, że Lange padł bez zmysłów na ziemię. Morderca rzucił go następnie na łóżko swe i bił okropnie. Biednego dozórcę zaniesiono do lazaretu, gdzie 14 dni bez zmysłów przeleżał a przez 4 tygodnie mowy nie mógł odzyskać i zapewne na całe życie pozostanie kaleką. Oskarżony przed sądem zaprzeczał, jakoby chciał morderstwo popełnić, twierdził, że dozórca go poszturchiwał i dla tego zmuszony był się bronić. Wykazało się jednakże inaczej. Michalski chciał bowiem dozórcę zbić, zabrać mu klucze od drzwi frontowych więzienia i uciec. Nie udało mu się jednakże to, ponieważ dozórca nie musiał wtedy mieć przy sobie kluczy od drzwi głównych. Michalskiego skazano za zamiar popełnienia morderstwa na 15 lat cuchthauzu i 10 lat utraty praw honorowych.

W **Bajrajcie** w Bawaryi toczył się w tych dniach przed sądem przysięgłych proces przeciw 41 Niemcom, którzy wszczęli rozruchy i zburzyli spokój publiczny pod Ullitz i Gaidt 6 i 7 kwietnia tego roku. 6-go kwietnia rozpoczęto prace przy zakładaniu telegrafu podziemnego z Berlina do Monachium nad granicą sasko-bawarską. Niemieccy robotnicy sądzili, że mają pierwszeństwo do otrzymania pracy przy tych robotach. Tymczasem przyjęto nietylko samych Niemców do pracy, ale także i pewną część polskich robotników, którzy się na obczyźnie znajdowali. Z powodu tego panowało wielkie niezadowolenie pomiędzy robotnikami niemieckimi; do niezadowolenia tego przyczyniła się także agitacya socyalistyczna. Zebrani po oberżach Niemcy krzyczeli na głos: „My razem trzymać się będziemy, a Polaków zbijemy“ (Die Polen klopfen). Już po rozpoczęciu prac zebrało się około 600 robotników, których nie przyjęto do pracy. Z wielkim krzykiem i hałasami żądali zatrudnienia. Następnie obrano deputacyą, którą wysłano do téj firmy, która podjęła się wykonania prac przy zakładaniu telegrafów. Deputacya miała zażądać przyjęcia wszystkich do roboty. Kiedy jednakże otrzymano odmowną odpowiedź, natenczas rozszalałe tłumy, których kilka set było, rzuciły się na tych robotników, którzy otrzymali zajęcie i już pracowali. Nastąpiła nietylko bójka, ale rzeź, która od rana aż do południa trwała. Garstka Polaków, która otrzymała zajęcie, ukryła się w poblizkim lasku. Liczba Polaków wynosiła 30 do 40. Z lasu udali się do poblizkiego gościńca w Haidt, w którym zamierzali się ukryć przed zezwierzęconą zgrają. Niedługo to jednakże trwało. Gościniec, w którym znajdowali się Polacy, formalnie oblężono. Zgraja złożona ze 400 opryszków, wyła przeraźliwie: „Precz z Polakami! zginąć muszą!“ Rozpoczęło się bombardowanie kamieniami, drzwi i okna próbowano wyłamać prętami żelaznemi, uczyniono wreszcie próbę, aby przedostać się do wnętrza gościńca jakimś osobnym wchodem. Garstka zaczepionych Polaków mężny jednakże długo opór stawiała. Wreszcie już krew poczęła płynąć. Widok krwi i dzielna obrona Polaków rozwścieklily jeszcze więcej rozbestwione tłumy. Przyniesiono wtedy drabkę, po której weszło 20 opryszków do pokoju, znajdującego się ponad gościńcem. W pokoju potrzaskano najprzód kosztowne meble, lampy, lustra, obrazy, jednem słowem wszystko, co pod rękę opryszkom się dostało. Następnie przypuszczono atak do drzwi, które zewnątrz gościńca były. Drzwi za pomocą ostrych narzędzi wyłamano. Na dany znak zapełniła się wtedy izba gościnna rozbestwioną zgrają, która teraz z całą wściekłością na Polaków się rzuciła. Wypędzono ich z gościńca na ulicę, gdzie dzikie w ogromnej liczbie zebrane tłumy ich powitały szuflami, sztachetami, kolbami i innemi ostremi narzędziami. Na jednego Polaka było około 20 Niemców. Krew się lała strumieniami, była to niesłychana rzeź. Zatelegrafowano tedy po wojsko do Bajrajtu. W nocy o 11 godzinie przybyła jedna kompania wojska pod dowództwem kapitana Kriega. Wielu opryszków przyaresztowano, innych rozpędzono.

ROZMAITOSCI.

Berlin. Z Weidenau w Prusach, donoszą, że pewna kobieta, nazwiskiem Frisch, w ostatnich czasach zamordowała troje swoich dzieci. Ostatnią, trzyletnią dziewczynkę, wrzuciła do

wody, a gdy dziecko, krzycząc: mamo! chciało się wydobyć na brzeg, odtrąciła je nogą, do czego się sama w sądzie przyznaje. Siedmioletni jéj synek zeznał że chciała go kiedyś wepchnąć do głębokiego jaru, chwycił ją jednak tak mocno za suknię, że go oderwać nie mogła. Zapowiedziała mu, że go zbije na śmierć, jeżeli piśnie słówko przed ojcem. Przedtem udusiła w łóżku 18 miesięczne dziecko i zabiła niemowlę przy piersi, ścisnąwszy jej w powijakach. Straszliwa ta zbrodniarka cierpi na epilepsyę, niektorzy jednak twierdzą, że udaje. W każdym razie Frisch jest chora umysłowo.

* **W Bordo** ścięto w tych dniach mordercę, niejakiego Aurusse. Zamordował on małżonków Bardo i ich wuja Bréguet w celu rabunku, poczem dla zatarcia śladów dom podpalił. Schwytano go jednak i skazano na ścięcie. Aurusse spodziewał się ułaskawienia że strony prezydenta Carnota, odznaczył się bowiem, jako żołnierz w Tonkinie i uratował nawet życie swemu majorowi. Gdy się dowiedział, że prezydent go nie ułaskawił, zawołał: „Czy to nie zabawne?! W Tonkinie utłukłem kupę Chińczyków i chcieli mię jeszcze za to w order ubrać; tu machnąłem sobie tylko trzech ludzi i już mię chcą o głowę skrócić!“ W przeciągu dwóch ostatnich miesięcy Aurusse pisał całe foljały pamiętników do swego obrońcy. Ścięto go na placu du Repos rano, w obecności około 100 osób.

Wędrówki słonia. W cyrku w Tuluzie występuje obecnie siedem słoniów, których popisy wielkiem cieszą się powodzeniem! Gdy je w zeszły piątek prowadzono pić, jeden z nich wyrwał się kornakowi i rozpoczął używać swobody od zupełnego zniszczenia ogródka sąsiedniéj kawiarni. Załatwiwszy się z tem, wpadł do kawiarni saméj, a zobaczywszy w lustrach kilkakrotne odbicie siebie samego, przypuszczając zapewne, iż miał do czynienia z całem stadem słoniów, wpadł w wściekłość i wszystkie sprzęty na sali porozbijał w drobne kawałki. Następnie dostał się do kuchni, gdzie czas jakiś zabawiał się tłuczeniem szkła, poczem wyszedł na podwórze, a ztąd na ulicę. W alei Lafayette'a wstąpił do jednego z domów, gdzie po schodach ledwo ciężar jego znoszących, wydostał się na pierwsze piętro. Tu jednem uderzeniem wywalił pierwsze drzwi, jakie napotkał, że jednak nie mógł się w nie zmieścić, począł atakować ścianę i byłby ją zapewne rozburzył, gdyby nie zjawienie się szczęśliwe kornaka. Paru słowami i kawałkiem cukru uspokoił on zwierzę do tego stopnia, iż bez najmniejszego oporu dało się z powrotem do cyrku poprowadzić. Poddanie się to nagłe rozszalałego przed chwilą słonia w podziw wprawiło licznych widzów ciekawéj sceny.

Pszczoły zamiast lekarstwa. W miasteczku Minster, w Alzacyi, słynącem z hodowli pszczół, stwierdzono wypadek wyleczenia się od choroby reumatycznej dzięki ukąszeniom przez pszczoły. Do jednego z pszczelarzy miejscowych zjawił się jakiś jegomość, cierpiący od lat kilku reumatyzm w obu rękach i prosił o przystawienie sobie kilku pszczół na ramionach i dłoniach, a kilka dni później powrócił tenże jegomość i pokazywał jak najzdrowsze ręce. Opowiadał on, że w początku ręce mu spuchły od ukąszeń tak, że nie był w możności zdjąć ubrania, po trzech dniach dopiero puchlizna ustąpiła, a z nią i reumatyzm. Doktór też Trek w Wiedniu oddawna już stosuje ukąszenie pszczoł, jako lekarstwo od reumatyzmu. W 173 wypadkach zastósował on 3 tysiące ukąszeń, a skutki onych mają być zadziwiające, gdyż uważani nawet za nieuleczalnych przychodzili do zdrowia.

Jestem Polakiem Najjaśniejszy Panie! Podczas wizyty szkoły kadeckiej w Peszcie przez Cesarza, pytano właśnie w jednej z klas ucznia z matematyki. Młodzieniec, niezmieszany przybyciem Cesarza, odpowiadał znakomicie. Cesarz więc ujęty tą przytomnością umysłu i dziarską postawą kadeta, zapytał go o nazwisko. „Nazywam się Dymitr Temple! Jakiejże jesteś narodowości?“ „Jestem polakiem Najjosniejszy Panie!“ odrzekł kadet śmiało. Ks. Lobkowitz, towarzyszący cesarzowi, odezwał się wtedy: „Chciałeś zapewnie powiedzieć: „Jestem Galicjaninem“. „Nie, wasza Ekscelencyo, jestem Polakiem!“ Cesarz uśmiechnął się dobrotliwie i poklepał zucha po ramieniu, mówiąc: Zostań czém jesteś i ucz się dalej tak dobrze, jak dotąd.“

Ogłoszenia.

Mieszkam w ulicy

kościelnéj nr. 3.

L. Gurski.

Starożytne i nader rzadkie marki pocztowe, karty i koperty są u mnie do nabycia.

Drukarnia „GAZETY OLSZTYŃSKIÉJ“

w Olsztynie, rynek nr. II-ty

poleca następujące książki:

I. Książki treści religijnéj.

Ojców naszych Wiara św. 1 m. 50 fen.
Nawiedzenia Najśw. Sakramentu 50 fen.
Głosy serdeczne, 20 fen.
O oczi Matki Boskiéj, 25 fen.
Ratujcie dusze w czyścu, 10 fen.
Różaniec, 10 fen.
Nabożeństwo wielkopostne, 40 fen.
Żywot Pana Jezusa, 1 m.
Spiewajmy Panu, śpiewnik 1 m.
Cześć Maryi na każdy czas 80 fen.
Różaniec święty 60 fen.
Od piorunów zachowaj nas Panie 40 f.
Módlcie się bez przestanku 25 fen.
Przegląd najosobliwszych obietnic Serca Pana Jezusa 15 fen.
Książeczka o dobréj śmierci 25 fen.
15 Tajemnic Różańca św., książeczka 25 fen.
15 Tajemnic Różańca św., kartki 20 f.
14 świętych Przyczyńców 30 fen.
Pamiątka jubileuszu Ojca św. 15 fen.
Zdrowaś Marya, rocznik 5-ty oprawny 2 marki.
Przewodnik do Najśw. Serca Jezusowego, oprawny w płótno 1,20 m.
Pociecha dusz w czyścu 1,60 m.
Ojcze nasz, 3 tomy, oprawne 2,50 m.
Lekarstwo na strachy śmiertelne 90 f.
Żywoty Świętych, zeszyt pierwszy 50 f.
Żywot Bogarodzicy i św. Józefa, wielkie dzieło w pięknéj oprawie 13,50 m.

II. Książki treści światowéj.

Bukiet pieśni światowych, 60 fen.
Jak to było pod Wiedniem? 40 fen.
Jan Płużek, powieść 40 fen.
Kaźmierz i Magdosia, powieść 40 fen.
Kościuszkowskie czasy, 50 fen.
Legendy prozą i wierszem, 1 m.
Maciek Grąda, odważny wojak, 40 fen.

Ulubiony

Kalendarz MARYAŃSKI

wyszedł już z druku i jest do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiéj.“ Cena 60 fen., z przesyłką pocztą 70 fen. Mamy także na składzie

KALENDARZ POZNAŃSKI,

cena 50 fen., z przesyłką pocztą 60 fen. Na żądanie dostarczamy i innych KALENDARZY.

W Gietrzwałdzie ma na składzie KALENDARZ MARYANSKI księgarnia katolicka A. Samulowskiego.

Mieszkam teraz

ulica Olsztynkowa nr. 28

za wojskowym lazaretem.

W. Reschke, mistrz bednarski.

Znowu

! coś nowego !

Każdy, kto u mnie kupi przynajmniéj za **dwie marki** towaru, otrzyma w podarunku piękny, duży obraz olejny.

Trzeba się spieszyć, póki zapas starczy.

H. Frankenstein, ulica Prosta.

Redaktor odpowiedzialny i nakładca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.) — Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie.